

Nic nie jest takie jak się wydaje - Karma i Białe Światło w tunelu

Niniejszy esej ma metafizyczny a nie religijny charakter, więc może być zupełnie nieodpowiedni dla ludzi kierujących się mocno swoją religią. Autor nie ma dowodów na poparcie swoich poglądów i sposobu postrzegania spraw. Przedstawiam swoje dywagacje na ważny moim zdaniem temat. Nie wiem, czy mam rację, ale jeśli treść skłoni kogoś do wyjścia poza rutynowe postrzeganie poruszonych tu spraw, cel jest spełniony. Nie udzielam dodatkowych wyjaśnień, jeśli temat Cię zainteresował, szukaj samodzielnie dalszych informacji. Gdy wiesz, czego szukać, znajdziesz.

update: 28 02 2018

Grzech naiwności

Jeśli w sposób uproszczony, lecz bardzo praktyczny (Huna), zdefiniujemy grzech jako szkodzenie sobie, naiwność jest jego arcyważnym wektorem.

To naiwność skutkująca np. durną wiarą w dobrą wolę establishmentu psuje zdrowie nam i naszym rodzinom, na przykład każąc matkom biegać do lekarza, bo dziecko ma katarek. Katar, który przez mądrych lekarzy postrzegany jako absolutnie nieodzowny element samooczyszczania się organizmu, gdzie jakiegokolwiek zapobieganie mu postrzegają oni jako błąd w sztuce. To naiwność każe też niektórym ludziom – jak sądzę - wciąż wierzyć, że medycyna „akademicka” może pomóc w chorobach przewlekłych. To naiwność powstrzymuje wciąż tak wielu ludzi od wzięcia sprawy zdrowia jak i szerzej rozumianego losu we własne ręce. To naiwność każe nam wierzyć, że to, co widzimy, a raczej to, co wydaje nam się, że widzimy, jest rzeczywistością.

To naiwność powoduje, że wierzymy mediom głównego nurtu, choć większość treści, jakie media przekazują społeczeństwom to łgarstwa. Ładnie to kilka dni temu (jest 7 lutego 2018) „wyszło” w USA w związku z ujawnieniem tzw. *FISA memo*. Gorzej, młody człowiek wystawiony jest także na nieświadomie, w najlepszej wierze mu przekazywane brednie pochodzące od jego bliskich, ponieważ ci już wcześniej w nie uwierzyli. Ogłupianie społeczeństw jest narzędziem łatwego rządzenia, nie trzeba żandarmów, bo ogłupione społeczeństwa samo z siebie działa w sposób oczekiwany.

Jest kolejną przyczyną ogłupiania ludzi. Wydaje się, że o ile siłowe łamanie woli ludzkiej może wywoływać pewien alarm i czasem możliwość wyższej interwencji, to okłamywanie i ogłupianie ludzi już nie, a przynajmniej w znacznie mniejszym stopniu. Ogłupieni ludzie, a jest nas przytłaczająca większość, działają z własnej woli przeciwko samym sobie i to na różnych poziomach. Dlatego ważne jest ciągle poszukiwanie prawdy, ważna jest praca nad sobą, nad powstrzymaniem się od nieuzasadnionej, durnej, nadmiernej, źle ukierunkowanej ufności. Należy budować system przekonań nie będącym „kalką” tego, co nam powtarza otoczenie. Informacji nie oczekuj w *Evening News*.

Pomóc może korzystanie z Daru Bożego – umiejętności myślenia. Odrzucenie tego Daru szkodzi nam, jest więc grzechem. Bowiemy właściwy, oparty na krytycznym myśleniu system przekonań, zdobyty w tym życiu, zbudowany na gromadzonej tu wiedzy i szacunku do siebie, a nie oparty na naiwnym, bezkrytycznym pojmowaniu świata, da nam szansę na uniknięcie nieciekawego rozwoju sytuacji także w nowym wymiarze, po przejściu granicy zwanej przez większość z nas śmiercią.

Dla mnie fakt, że duch i świadomość z łatwością funkcjonują poza ciałem fizycznym jest oczywisty. Ciekawe są relacje ludzi, którzy mieli okazję oglądać „tamtą stronę”, powracając do życia po śmierci klinicznej. Niektórzy czytali książkę R. Moody’ego „Życie po Życiu”. Powtarza się tu często scenariusz ze światłem na końcu tunelu. Dusza świeżo wyzwolona z ciała podąża ku temu światłu, które uważa za pełne miłości, a które w związku tym przyciąga ją do siebie. Następnie światło to oznajmia duszy (wiemy to od tych, którzy przeżyli śmierć kliniczną), że jej

zadania na tym świecie nie są zakończone, że musi ona powrócić do tego życia, po czym tak się dzieje.

Informacji podobnych do tych przedstawionych we wspomnianej książce Moody'ego znaleźć można obecnie znacznie więcej, na przykład mówi o tym m. in. Wayne Bush w Project Camelot¹ - znajdziemy w tym, co pisze, dużo relacji ludzi, którzy wrócili „stamtąd”.

Większość z nas ma skłonność do bezkrytycznego przyjmowania przekazywanych nam treści. Wierzymy naiwnie w to, co nam się mówi. A przecież nic nie jest takie, jak się wydaje. W końcu, nasze przekonania są ważne dla tych sił, które sterują tym „teatrem” w Matrixie udającym rzeczywistość. Naiwnością jest wierzyć, że nie spreparują informacji.

Dlaczego mieliby pozostawić kształtowanie się naszych przekonań przypadkowi? Nie, nie pozostawiają tego przypadkowi. Poddawani jesteśmy stałej, totalnej dezinformacji. W wyniku tego wierzymy, że system medyczny leczy – coraz więcej ludzi przekonuje się, że tak nie jest. Wierzymy tzw. autorytetom naukowym. Gdybyśmy tylko wiedzieli, jak wiele tych „autorytetów” ogłoszono autorytetami, by wiernie powtarzały nam, co im każą ich tzw. prowadzący. A my w swojej naiwności wierzymy, bo to przecież autorytety. Wierzymy, że system edukacyjny edukuje - jeśli tak, to z pewnością nie służy to „edukowanym”. Wierzymy, że sądy wymierzają sprawiedliwość, no cóż, w tym przypadku to już sporo ludzi budzi się ze snu. Wierzymy mediom informacyjnym głównego nurtu – ostatnio ujawniono w USA, że większość tzw. newsów jest dosłownie „wyssana z palca”. Wiele wydarzeń jest kreowanych z użyciem „crisis actors” (zamachy, zarazy, wypadki), którzy na przykład grają ofiary (patrz zamach bombowy Boston Maraton). Mamy mamy żyć w strachu i obawie o życie, bo to nas osłabia, a negatywne bytności z innego wymiaru kierujące tym, co się dzieje, potrzebują naszych negatywnych emocji.

Nieśmiertelny Duch Ludzki i Karma

Jeśli przyjmiemy, że duch ludzki (oczywiście tych osób, które są nim obdarowane) jest nieśmiertelny, to w rzeczywistości (cokolwiek to znaczy) w jakiej żyjemy, przechodzi on cykl kolejnych wcieleń.

Związane z tym cyklem wcieleń jest pojęcie tzw. karmy. Pojęcie karmy może być rozumiane jako rodzaj zapisu w pewnej - funkcjonującej w innym, nie fizycznym wymiarze - kronice Akasha, będącej zapisem budowanym w oparciu o nasze poczynania podczas kolejnych wcieleń. Zapis ten determinować ma nasze kolejne wcielenie. Karma miałaby, w popularnym ujęciu, obligować nas do odkupienia naszych złych uczynków w kolejnym wcieleniu, a nagradzać uczciwe życie lepszym wcieleniem. Kolejne wcielenia na ziemi można by więc postrzegać w kategoriach uczęszczania do swoistej szkoły, gdzie się uczymy i rozwijamy. Mamy tu opanowywać „ważne lekcje”. Zainteresowanym podsuwa się mgliste sugestie, że gdy już opanujemy te „lekcje”, zakończymy ten cykl inkarnacji i przejdziemy do nowych wyzwań w wyższym wymiarze.

Te rzeczy wydają się być są potwierdzane przez tych, którzy powrócili ze stanu śmierci klinicznej, jak i ludzi, którzy opanowali umiejętność tzw. Projekcji Astralnej. Gdy umrzemy w tej rzeczywistości, niezwłocznie budzimy się do istnienia w innej, jako bytność niefizyczna (cokolwiek to znaczy), z możliwościami i zdolnościami wyższymi, niż te tutaj. Na pierwszy rzut oka może taki stan rzeczy wydawać się do zaakceptowania.

Niektórzy jednak twierdzą, że wielu z nas ma za sobą już setki lub tysiące wcieleń, i że to się nie kończy. No to trochę dużo, jak się nie kończy. Przecież są jeszcze inne rzeczywistości do

¹ <http://www.trickedbythelight.com/tbtl/Project-Camelot-2nd-Interview-NDEs-Wayne-Bush-06-23-2017.html>

eksplorowania. Dlaczego ja mam tu tkwić całe eony? I jeszcze ktoś mi tu „ściemnia”, że to „dla mojego dobra, rozwoju”! Zawsze, gdy ktoś mówi mi, że robi coś dla mojego dobra, robię się podejrzliwy i generalnie dobrze na tym wychodzę. Jeśli ktoś zrobi coś dobrego dla mnie, sam zauważę i docenię. Jeśli jednak podkreśla to, zastanawiam się, o co tu chodzi.

Przed kolejnymi wcieleniami wymazują nam pamięć. I znowu, to dla naszego dobra. Już to widzę. Jeśli mam się rozwijać, to żądam prawa do własnych decyzji i chcę dobrze pamiętać, no może nie traumę, ale to, czego się nauczyłem. Nauczyłem się sporo w tym wcieleniu i jeśli już miałbym się ponownie wcielić aby się jak mówią rozwijać i uczyć, to do diabła nie od początku, chcę zachować te zdobyte już doświadczenia i umiejętności, aby po raz dziesięciotysięczny nie otwierać już otwartych drzwi. Nie chcę „robić” za szkolną tablicę.

A co, jeśli ktoś w ogóle nie chce się wcielić tutaj, bo chce przejść do zupełnie innej, nie ziemskiej rzeczywistości? Przymuszają? Otóż sporo wskazuje na to, że tak to wygląda. Przymuszają kłamstwem i podstępem. Czy więc cykl kolejnych wcieleń naprawdę służy nam?

Życie w Matrixie

Niektórzy dobrze zorientowani ludzie postrzegają życie na ziemi w formie, jaką ono sobą obecnie prezentuje, jako życie w wiecznym więzieniu, w okowach swoistej *Prison Planet*. Egzystencja na *Prison Planet* wydaje się być oparta na generowaniu pewnej wielopoziomowej siatki energetycznej, postrzeganej przez wtajemniczonych jako wynik działania pewnego bardzo skomplikowanego programu generującego ten tzw. Matrix. David Icke w swoich filmach i książkach nazywa Matrixem iluzję holograficzną w jakiej żyjemy. System ten jest tak zaprojektowany, aby utrudnić lub wręcz uniemożliwić duszy uwolnienie się z obszaru jego działania. Jakieś obce działość postrzega nas tu w roli zwierząt na farmie. Mamy tu żyć i umierać tak, jak każą i oddawać im swoją energię. To więzienie.

Niestety, porzucenie formy istnienia w ciele fizycznym nie daje żadnego wyzwolenia. Byłoby z naszej strony naiwnością sądzić, że „ich” tam, gdzie przechodzimy, nie ma. Matrix jest, jak wspominałem, wielopoziomowy. Nadzorcy Matrixu istnieją także w innych wymiarach. Gdy po śmierci ciała fizycznego dusza przechodzi do innego wymiaru, oni już tam są, aby się nią odpowiednio „zaopiekować”, nie pozwolić na opuszczenie Matrixu, jaki tu sobie stworzyli. Czatuja na obrzeżu, abyśmy się broń boże nie wymknęli na wolność.

Dość powszechny, choć niekoniecznie zawsze odgrywany scenariusz: odchodzisz z tego ciała. Widzisz tunel ze światłem na końcu. Większość świeżo oswobodzonych dusz dąży tam w te pędy. Odczuwają ogromną miłość bijącą z tego światła. Ogarnia je całkowite, bezwarunkowe zaufanie. Wyświetlany jest Ci filmik obrazujący Twoje życie. Sam widzisz, ileż to złych uczynków popełniłeś. Odczuwasz wstyd, oczywiście jest, że trzeba za to ponieść straszne konsekwencje. Nawet Ci do głowy nie przyjdzie, że film może być zmanipulowany, sfabrykowany.

Ale oto ta *miłosierna, pełna miłości* istota oznajmia Ci, że otrzymasz szansę naprawienia swoich błędów w kolejnym życiu. Czujesz wdzięczność, godzisz się na wszystko, szczęśliwy, że w ogóle masz szansę. Następuje zawarcie jakiegoś rodzaju umowy na kolejne wcielenie. Akceptujesz to, co Ci zaproponują i... tu popełniasz duży błąd. Przemówiła naiwność i niewiedza. Mogłeś właśnie zawrzeć umowę na pełne cierpienie życie bez sukcesów. Umowa to umowa. Ważne umowy się negocjuje. Szczegółów nie poznasz, jest tam pełno ogólników, ale, wdzięczny i zobowiązany, nawet nie zapytasz, nie zażadasz szczegółów lub wykreślenia nieszczęść i bólu. Dałeś się właśnie złapać w pułapkę na dusze, jak ogromna większość ludzi.

Z tamtej perspektywy wydaje Ci się, że to wszystko drobiazg, że przetrwasz, odkupisz swoje winy. Sam zgodziłeś się. Czy to jest łamanie Twojej wolnej woli? Z punktu widzenia oszustów po tamtej stronie sam się zgodziłeś. A że zrobiłeś to z naiwności, nieuzasadnionego zaufania, z braku umiejętności bycia „street-wise” - to już Twój problem. O ile w tej rzeczywistości można dokonać przysłowiowego „wykręcenia rąk” i fizycznego przymuszenia, to tam nie jest to takie łatwe. Stąd konieczność uzyskania naszej zgody, którą dajemy z godną potępienia ochotą, wynikającą z naiwności i z niewłaściwego systemu przekonań, bo nie zdołaliśmy go tu zbudować, ciągle wierząc w podsuwane nam banialuki.

Badacz, muzyk, pisarz o pseudonimie Montalk (montalk.net – warta uwagi witryna, są tam też artykuły po polsku) w artykule *Why Negative Forces Seem to Respect Freewill* twierdzi, że istnieją poważne przyczyny, dla których jednak w nowej rzeczywistości po opuszczeniu ciała demony wydają się potrzebować naszej zgody na dalsze gnębienie w Matrixie. Więc dlaczego z tego nie skorzystać, pracując nad tym już teraz, aby tam pójść już z pewną wiedzą?

Jak powiedziałem, „oni” tam też są. Spójrzmy więc na to inaczej. Val Valerian (prawdziwe nazwisko John Grace) - wiele artykułów na bibliotecapleyades.net - interesuje się sprawami z pogranicza różnych wymiarów od dawna. Twierdzi, że ta „pełna miłości i światła” istota czekająca u końca wspomnianego tunelu to odpowiednio „przebrany” obcy, a konkretnie np. szarak, często tylko klon (clone)! Oni dysponują technikami niewyobrażalnymi dla nas. Ta miłość jaka z niego promieniuje pochodzi od nas samych (on nawet nie ma duszy) – przechwytyują nasze energie, odbijają naszą duchowość i powodują, że przypisujemy ją „rozmówcy”. Oszustwo. Podczas zbliżania się duszy skanuje ją, ekstrahuje wspomnienia i potrafi zrobić hologramy naszych bliskich, lub istot które współgrają z naszą wiarą. Filmik, który nam wyświetla jest, jak już wspomniałem pełen nieprawdziwych scen, pełen oszustw. To technologiczne kłamliwe sztuczki. Ta bytność jest „przedstawicielem” Demiurga, to ten dobry policjant. Nie należy dać się nabrać. To kłamca, nie posiadający nawet duszy, pasący się naszą energią. Tak widzi to Val Valerian, Montalk, Cameron Day i inni.

Ktoś zapyta, a co z tymi, którzy powracają ze stanu śmierci klinicznej? Może takie wydarzenie było w kontrakcie? Powracający stamtąd ludzie mogą też być traktowani inaczej, nie wymazuje się im pamięci, stają się tu adwokatami szerzącymi wieść o dobrych istotach tam. Może to być fragment warunkowania nas, jak mówią ludzie z CIA, perception management (kierowanie postrzeganiem).

Spore okruchy tej wiedzy są nam przemycane w filmach. Trzeci sezon serialu Star Trek, do znalezienia na youtube, odcinek „Janeway vs. evil Alien”. Kapitan Janeway jest w stanie śmierci klinicznej. Jest wciąż na statku kosmicznym, w stanie poza ciałem. Pojawia się nie kto inny jak ojciec. Chce ją zabrać ze sobą, aby jej oszczędzić cierpienie. Wywiązuje się rozmowa. Kobieta jest bystra i spostrzegawcza, zauważając inne wzory zachowań, mówi rozmówcy, że nie jest jej ojcem.

Robi się nieufna, - *co ci tak zależy?*

Ten nie rezygnuje, - *próbuję ci pomóc (o, tak!), przestań ze mną walczyć.*

Kapitan, - *jesteś jakiegoś rodzaju obcym, czyż nie tak?* Obcy początkowo nie reaguje, ale w trakcie dalszej rozmowy, wobec nieugiętej postawy kpt. Janeway mówi, - *tak, to jest to, co mój gatunek robi.* Nadal nieugięte, sugestywnie namawia ją, aby poszła z nim, wmawiając jej, że nie ma innego wyjścia. Kpt. Janeway ma tymczasem przebicie, że towarzysze próbują przywrócić ją do życia, jest świadoma sytuacji. Zdecydowanie odmawia. Obcy nie przyjmuje tego do wiadomości, robi się natarczywy, mówi jej aby nie walczyła, mówi że to nieuniknione.

Bystra oficer mówi mu, - *jesteś jak sęp, czający się na umierających.*

Obcy odpowiada, - *czekałem na ciebie, byłem cierpliwy.* Chwyta ją za ramiona, - *musisz iść ze mną.* Kpt. Janeway zdaje sobie w tym momencie sprawę, że obcy, gdyby mógł zabrać ją wbrew jej woli, już by to zrobił. Mówi, - *gdybyś mógł, zmusiłbyś mnie, ale potrzebujesz mojej zgody, musiałabym iść na ochotnika, co?* Ten, - *to będziemy tu stać i gadać bez końca?* Ona, - *możemy gadać przez wieczność, i nigdy z tobą nie pójdę.* Obcy, puszczając ją, - *masz niebezpieczny zawód, wrócę po ciebie, wciągnę cię do swego Matrixa i będziesz mnie żywić bardzo długo.* Janeway, - *idź do piekła.* Obcy odszedł, znikając w świetlnym portalu.

Cameron Day w swoich artykułach *Why I Am No Longer a Light Worker* oraz *Tell the „Lords” of Karma that You Are Sovereign* zawarł pewne sugestie dla osób chcących się uwolnić nie tylko od tej zwariowanej karuzeli wcieleń, ale także od już zawartego nieuczciwie ze strony „Panów Karmy” kontraktu. Pisze, że zostaliśmy uwarunkowani do uwielbiania tego holograficznego oszustwa (co ciekawe, starożytni znali je dobrze – Hindusi nazywali ja Maya zaś Gnostycy nazywali je Skorumpowanym Demiurgiem. Cóż, może po prostu trzeba się odwarunkowywać tu i teraz.

Aby być w trybach tego oszustwa, konieczne jest, aby mu się poddać, co większość z nas robi, są w końcu dwa oblicza tego Demiurga - Nadzorcy. Bo oni grają w złego i dobrego policjanta :). Przejawiają się jako ciemne siły oraz... jasne (fałszywie jasne oczywiście). W tej grze, aby była ona interesująca dla wszystkich uczestników, jest więc pewien dualizm. Przejście do (niby) innej rzeczywistości ma dawać pewne uczucie spełnienia, podczas gdy wciąż nawigujemy w labiryncie tej demiurgicznej iluzji. Niektórzy, nieliczni, zdają sobie w zasadzie sprawę z tego, co się dzieje tu, po ciemnej stronie mocy, w rzeczywistości, która nazywana jest „fizyczną”, ale ponieważ na tej drabinie większość znajduje się pod nimi, odpowiada im to. Cóż, wymagają sporo czasu aby zobaczyć, o co tu chodzi na jeszcze dłuższą metę.

Czy przymus wcieleń może pochodzić od Boga rozumianego jako Bóg Miłości? Moim zdaniem nie, ponieważ jednym z jego darów dla nas jest dar wolnej woli. Jakże więc mógłby nas jej pozbawić zmuszając do długiego łańcucha wcieleń?

Wolna wola jest elementem planu boskiego. Umożliwia pomaganie innym, kochanie, rozwijanie i wznoszenie się. Ale także – jeśli ktoś tak wybierze – oddanie się nienawiści, szkodzeniu innym, pójściu na zatracenie, wybraniu zagłady. To jest właśnie wolna wola. Umożliwia wybranie Indywidualnej Ścieżki. W zależności od tego, jaki jest nasz wybór, może to oznaczać nieustanny rozwój lub pęd ku zatraceniu. To Ogromny Boski Dar. System przymusu nie pochodzi od Boga. Faktyczny przymus wcieleń tu, w tej konkretnej rzeczywistości, tylko dlatego, że służy to celom jakichś obcych nam paskudnych bytności, nie pochodzi od Niego. Duch istnieć i działać może w ogromnej liczbie zupełnie innych rzeczywistości, z których wiele dać mogłoby mu lepsze możliwości rozwoju, niż tkwienie w tym oszukańczym, więziennym Matrixie.

Jednak my, tkwiąc w Matrixie, nie jesteśmy bez winy, a chodzi, powtórzę po raz setny, o naszą bezgraniczną naiwność i bezgranicznie bezzasadne zaufanie do dokładnie tych, którym nie wolno nam ufać. Prawo wolnej woli jest chyba generalnie dobrze ugruntowane we wszechświecie. Twórcy Matrixu (Archoni - twory AI) znają to prawo. Stosują więc sztuczki, które mają zrzucić odpowiedzialność z nich na nas, i udaje im się to przy naszej łatwowierności. Zawsze uważałem, że należy samodzielnie zdobywać wiedzę, nie posiłkując się tym, co jest nam podsuwane, bo to nie jest godne zaufania i prowadzi donikąd.

W latach 60' moneta 5 złotowa była dość duża. Na tyle duża, że w sprzedaży była taka sztuczna blaszana imitacja z wbudowanym wewnątrz mechanizmem odpalającym kapiszon po jej

podniesieniu... Niektóre łobuziaki zastawiały te „5 – złotowe” pułapki na naiwnych, czając się za węglem w radosnym oczekiwaniu na przestkach znalazcy. „Moneta” po podniesieniu jej przez znalazcę odpalała kapiszon, co powodowało u niego przestkach na granicy szoku, ku hałaśliwej uciechu zastawiających pułapkę łobuziaków.

Sztuczka miała na celu uciechę łobuziaków, ale dla myślących niosła przesłanie „nie rusz, co nie Twoje”, a ja myślę, że niosła jeszcze inne, głębsze przesłanie: nie ufaj temu, co na wierzchu. Sztuczki Matrixu to oszukiwanie nas tak, abyśmy to my sami, w oparciu o kłamstwa w które w swojej naiwności uwierzyliśmy, podejmowali niekorzystne dla nas decyzje, jak choćby decyzję tkwienia w tej Prison Planet Matrixu. Uniwersalne (Boskie, jeśli ktoś woli) Prawo Wolnej Woli wydaje się być mocno ugruntowane we Wszechświecie. Niestety, będąc tu, bierzemy udział w grze, której zasad nie znamy, bo gramy z oszustami. Zauważcie, że nikt nas nie nauczy zasad, jeśli nie będziemy ich gorliwie, samodzielnie poszukiwać.

Nadzorczy znają te zasady. Kreując świat ułudy, stosując oszustwo, manipulują naszym postrzeganiem spraw tak, że nie będąc w stanie dostrzec prawdy, gramy w pełną kłamstw grę, według ich zasad, nieznanych nam. W rezultacie tkwimy w tym ich Matrixie jakby z własnej woli, co być może uwalnia jakoś Nadzorców z odpowiedzialności za łamanie wolnej woli.

Także filmy „Matrix” braci Wachowskich uchylają nieco rąbka tej tajemnicy. Sporo wątków tam pokazywanych wydaje się pokazywać elementy tego, co tu się dzieje. Może warto traktować je bardziej dosłownie, niż większość z nas to robi. „Oni” nam sporo pokazują, a my niesłusznie myślimy, że to tylko jakaś fantazja.

Morpheus (nomen omen) mówi do Neo’ - *Matrix jest wszędzie, nawet tu, w tym pokoju. Zobaczysz go, gdy wyjrzysz przez okno lub włączysz telewizor. Czujesz go w pracy, w kościele i płacąc podatki. Zastania ci oczy - abyś nie widział prawdy.*

Neo, - *Jakiej prawdy?*

Morpheus, – *Że jesteś niewolnikiem systemu. Że urodziłeś się więźniem, i nie czujesz tego. Jesteś więźniem umysłu. Niestety, trudno wytłumaczyć, czym jest Matrix. Trzeba to ujrzeć samemu. Większość ludzi kocha ten sen. Ta rzeczywistość bólu i cierpienia im odpowiada. To jest narkotyk, i wielu się od niego uzależniło. Neo, Matrix to system będący naszym wrogiem. Ale jesteś w nim, w środku i jeśli się rozejrzysz, to go zobaczysz. Zobaczysz ludzi, którzy nie są gotowi opuścić ten system, którzy tak się uzależnili, że będą go bronić.*

Zakończenie

Co więc robić? Nie mam uniwersalnej recepty. Jestem takim samym poszukującym, jak Ty.

W przyszłości będę więcej wiedział. Chciałbym zachować system przekonań, nad jakim pracuję i przenieść go tamtej rzeczywistości. Myślę, że ma to też związek z zachowaniem zdrowia, także fizycznego, tu, na tej płaszczyźnie, bo daje energię – także mentalną.

Badacze tematu radzą, aby nie lecieć jak ćma do tego fałszywego światła, wszystko inne ma być lepsze, trzeba działać bez pośpiechu, nie należy dać złapać się w tę standardową pułapkę światła, jak prawie wszyscy. Gdyby jednak doszło do spotkania, nie wolno dać się ogłupić temu fałszywemu światłu, kłamliwemu filmikowi i dać sobie wmówić nie popełnione rzeczy, co jest ich standardową procedurą. Cameron radzi pamiętać, że ma się do czynienia z oszustami. Nie ufać. Nie bać się. Celem tego czegoś tam jest „recycling duszy” – uzyskanie zgody na ponowne wcielenie, możliwie pełne cierpienie, bo pasą się naszym cierpieniem. Nie wolno się godzić, jeśli już, to wywalczyć

korzystne dla siebie warunki kolejnego wcielenia (aby wrócić jeszcze silniejszym) i trwać przy nich nie dając się wystraszyć żadnym piekłem – które jest kolejnym kłamstwem.

Cameron radzi zadawać tej fałszywej bytności udającej tam Hierarchę Światła (nazywa ich pogardliwie Turds of Light - nie przetłumaczę) pytanie „czy jesteś ze światła” trzy razy – Cameron twierdzi, że nie wolno im skłamać trzy razy. Wezwać pomocy Nadświadomości. Nie bać się odrzucać ich mistrzowsko kłamliwe (w masce miłości, z argumentami „to dla naszego dobra”) zarzuty. Nie bać się nazwać toto oszustem.

Badacze tematu wielokrotnie podają, iż my ludzie jesteśmy potężnymi ale naiwnymi istotami nie zdającymi sobie sprawy z własnej mocy. To właśnie nam szkodzi, z własnej woli oddajemy się w niewolę. Ludzie ci mówią nam: obudźcie się! Nie pozwólcie więzić się oszustom!

Radzą pracować już tu, teraz, nad zdobywaniem tej wiedzy, budowaniem gotowości do obrony. Inni twierdzą, że Pleyadianie podali, aby nie spieszyć się tak głupio do zwodniczego światła, dać sobie czas, pojawią się inne rozwiązania. Z innych źródeł słyszę, że ten system zaczyna się rozluźniać.

Człowiek publikujący filmy o Matrixie jako ThunderWizarddotcom na youtube twierdzi, że jeśli nie chcesz już się inkarnować na ziemi, nie musisz. A chodzi o to, że większość po prostu chce. Mówi, że fałszywe istoty tam spotkane są bardzo przekonujące. A nam brak asertywności kpt. Janeway :).

Tekst ten nie ma na celu odpowiedzi na pytania, chodzi mi raczej o pokazanie innych punktów widzenia tej „rzeczywistości”. Może większość ludzi nie przyjmie mojego punktu widzenia. Ale może w niektórych wzbudzi on zainteresowanie i spowoduje do samodzielnego poszukiwania odpowiedzi na dalsze pytania które się pojawią, pomagając się wyzwolić.